

Rozdział X

Przerabianie znajomych na roboty

Nie istnieje taki rząd, taki kompleks militarno - przemysłowy, taki system ekonomiczny i mass medialny, który mógłby sprowadzić nas do poziomu zabawek i robotów równie skutecznie co dyktatura biologii i otoczenia.

F.M. Esfandiary, Up-Wingers

Jak już wspomniałem, wystarczy jeden sygnał zagrożenia wysłany przez obwód przetrwania biologicznego, aby ustała wszelka inna aktywność umysłu.

Obwód przetrwania biologicznego nie wie co to „czas”. Zawiaduje odruchami, które odbywają się bez udziału ego, racjonalnego umysłu oraz dorosłej osobowości. Są bezwiedne.

Praktycznie każda sztuka walki – judo, aikido, kung fu itp. - zajmuje się dokonywaniem ponownych wdruków obwodu przetrwania biologicznego. Służą one podporządkowywaniu naszych bezwiednych działań logice przetrwania biologicznego, ponieważ nie sposób polegać na wdrukach dokonanych losowo.

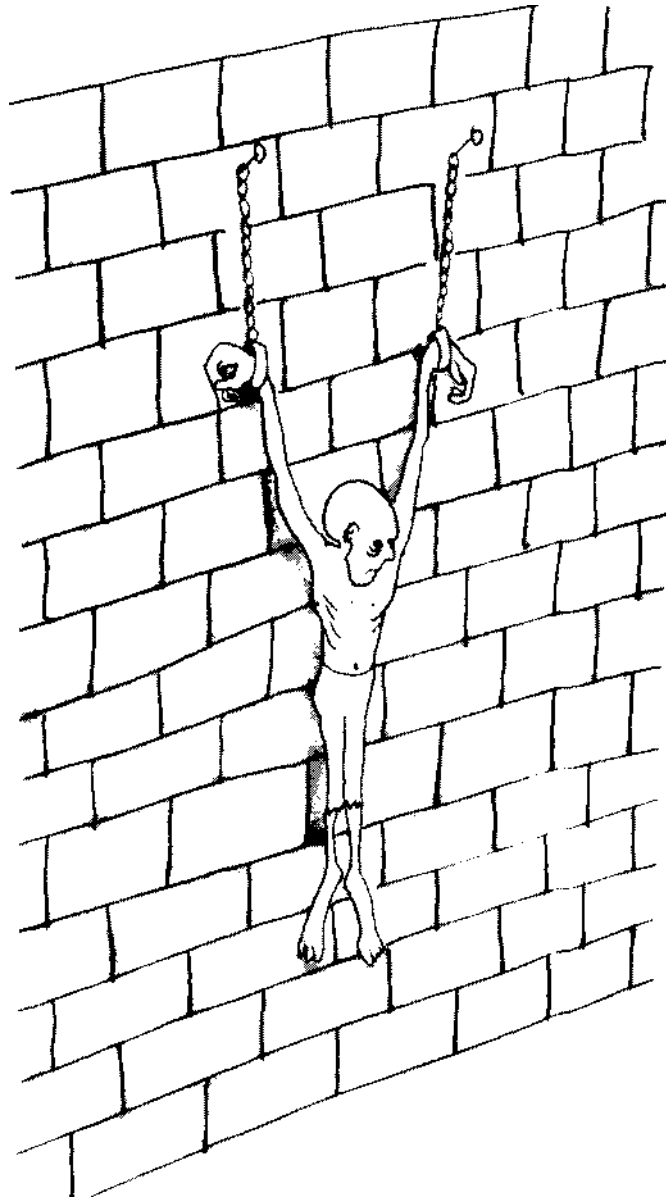
Mechaniczna natura tego obwodu odgrywa kluczowe znaczenie w praniu mózgu. Aby wprowadzić nowy wdruk, trzeba sprowadzić ofiarę do poziomu małego dziecka, czyli sprawić, by stała się podatną na pierwszooobwodowe wdruki.

Jak pokazałem w ostatnim rozdziale, w przypadku wojska „pranie mózgu” rozpoczyna się od wysłania poborowemu listu, w którym informuje się do, że jego ciało nie należy już do niego tylko do rządu. Armia Wyzwolenia Symbionu wybrała szybsze rozwiązanie. Konwersja Patty w Tanię zaczęła się od zastraszenia. Zasadniczo jednak przekaz jest ten sam: „Od dziś możemy robić z twoim ciałem co tylko chcemy”. W ten sposób pierwszo-obwodowe instynkty samozachowawcze podporządkowują się komuś, kto posiada te potężne moce, podobnie jak dzieci uczą się posłuszeństwa wobec swych rodziców.

Kiedy tuż po porwaniu Patty została przewieziona w bagażniku, przeżyła coś na kształt klasycznego rytuału odrodzenia. Sam bagażnik przypominał łono matki. Po wyjściu z niego wkroczyła w nowy tunel rzeczywistości, tunel swych porywaczy. Podobnie dzieje się w klasycznych inicjacjach masońskich, podczas których osoba inicjowana zostaje wrzucona do studni, gdzie zachodzi proces jej odrodzenia. Po „podniesieniu” ze studni staje się nowo narodzonym masonem. *Całkowite zanurzenie*, rodzaj chrztu preferowany przez protestanckich fundamentalistów, stanowi próbę imitacji tego przekształcenia, ale brak w nim czynnika prawdziwego lęku, który uczynił z tradycyjnej inicjacji masońskiej i Armii Wyzwolenia Symbionu skuteczne instrumenty przemiany.

Wszyscy specjaliści od prania mózgu wiedzą z doświadczenia, że osoba funkcjonująca w ramach obwodu przetrwania biologicznego poszukuje związku z figurą matczyną. Dlatego okrutni porywacze (czy to z Armii Wyzwolenia Symbionu, czy to z Armii Stanów Zjednoczonych albo „tajnej policji”) szczególnie dbają o rozerwanie takich związków. Poborowy jedzie do koszarów, gdzie przez wiele tygodni lub miesięcy nie ma kontaktu ze swoimi bliskimi (żoną, przyjaciółką, rodzicami itd.). Więzienie polityczny trafia do izolatki. Patty Hearst przetrzymywano w zamknięciu tak długo, aż odrodziła się jako zażarta rewolucjonistka.

Czasami wystarczy zaledwie kilka godzin całkowitej izolacji, aby ofiara zaczęła doznawać halucynacji. Potwierdzają to przeżycia marynarzy łodzi podwodnych, badania nad deprivacją sensoryczną dr. Lillyego oraz wspomnienia żeglarzy-rozbitków. W trakcie tych halucynacji, podobnie jak podczas wizji wywołanych spożyciem substancji psychodelicznych, dochodzi do zatarcia, się starych wdruków i zwiększenia podatności na nowe wdruki.



Typową dla obwodu przetrwania biologicznego potrzebę więzi znakomicie obrazuje przykład żyrafy, która wdrukowała sobie łowieckiego jeepa jako substytut matki. Podobnie dzieje się z dziećmi nie posiadającymi rodzeństwa, które, szczególnie gdy wychowują się w wiejskiej głuszy, często wymyślają sobie „nierealnych” towarzyszy, przybierających niezwykle „realną” postać, co wywołuje w ich rodzicach przeświadczenie o ich psychotycznym charakterze. Badania dr. Lillyego prowadzone na marynarzach i podróżnikach skazanych na długi pobyt w samotności wskazują, że tacy „przewodnicy”, „towarzysze” i „święci aniołowie stróże” pojawiają się również osobom dorosłym, pozbawionym kontaktu z życiem społecznym. Zjawiają się w wizjach osób

przechodzących przez tajemnicze „stany bliskie śmierci” i „doświadczenia wyjścia z ciała” (np. wtedy, gdy na stole operacyjnym przestaje bić ich serce).

Pierwszą istotą ludzką, objawiającą się danej osobie po wyjściu z tej izolacji, może być ktoś, kto następnie przejmie w jej życiu funkcję matki albo ojca. Znajdujemy w ten sposób wytłumaczenie dla często przydarzającego się fenomenu, kiedy to ludzie więzieni przez terrorystów (np. w samolocie) odczuwają dziwną z nimi więź, graniczącą z sympatią. Czasami też postrzegają swych oprawców jako opiekunów, którym chcą się przypodobać, ponieważ po gruntownym praniu mózgu czują do nich coś na kształt szacunku.

Ponieważ obwód przetrwania biologicznego w bezpośredni sposób wiąże się z odżywianiem, w każdym tego rodzaju przypadku osoba dostarczająca jedzenia stanowi możliwy obiekt przywiązania. Wystarczy więc, że poborowi, ludzie porwani i więźniowie polityczni będą regularnie odżywiani przez swoich oprawców, by łatwo przyszło im się z nimi utożsamić. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w rozmaitych religiach, gdzie po rytuałach chrztu/odrodzenia następuje święta eucharystia lub wspólny posiłek. Nie towarzyszy jej jednak zastraszenie sprzyjające podatności na wdruki.

Pewne adaptacje tej praktyki są możliwe nawet w przypadku osób, które początkowo poddają się praniu mózgu dobrowolnie, jak na przykład w Świątyni Ludu, Rodzinie Mansona i podobnych organizacjach. Ich schemat jest zawsze taki sam. Kiedy ofiara znajdzie się wewnątrz danej społeczności, zostaje natychmiast odizolowana od świata zewnętrznego, poprzez odcięcie wszelkich kontaktów społecznych. W międzyczasie tworzy się wokół niej rodzinną atmosferę (praktyka ta bywa nazywana „bombardowaniem miłością”) i regularnie dostarcza się jej pożywienia.

Kolejny krok w tym procesie programowania polega na przełamaniu drugoobwodowych wdruków emocjonalno-terytorialnych. Dotyczy to zarówno osób, które poddają się dobrowolnie praniu mózgu, jak i tych, którzy zostali porwani (przez terrorystów) lub aresztowani (przez funkcjonariuszy państw totalitarnych). Innymi słowy, dana osoba nadal jest regularnie karmiona (co ustanawia pierwszooobwodową zależność oralną), a jednocześnie jej drugi obwód znajduje się pod stałym ostrzałem. Gdyby tak poddać analizie porównawczej techniki Synanonu i armii amerykańskiej, można by odkryć uderzające podobieństwa. Dzieje się tak dlatego, że ich podstawowy komunikat brzmi: „Nie macie racji. To my mamy rację. Jest mało prawdopodobne, by ktoś taki jak wy kiedykolwiek zrozumiał, co jest słuszne, ale postaramy się was tego nauczyć”. Towarzyszy mu obficie używane słownictwo analne, w sposób jawny nawiązujące do tego obwodu. Zdarza się, że osoby poddane takim eksperymentom zapominają jak się nazywają i reagują na proste komendy w stylu: „Dupku, chodź tutaj!”

To poczucie bezradności, odnalezienia swego miejsca na samym dnie hierarchii społecznej można wywoływać również poprzez periodyczne dawki prawdziwego terroru. Jednym z ulubionych powiedzonek Mansona było: „Strach to wielki nauczyciel”. Wiedzą o tym wszyscy specjaliści od prania mózgu. W krajach komunistycznych stosowano taką sztuczkę, która polegała na wyprowadzeniu delikwenta z celi, zaprowadzeniu go na dziedziniec, zawiązaniu pętli na jego szyi i przekonaniu go, że będzie powieszony (opowiada o tym świetny film Costa-Gavrasa, Spowiedź). Kiedy ofiara dowiadyuje się, że cała ta sytuacja była zwykłym blefem, towarzyszące temu uczucie ulgi wytwarza idealny stan podatności na nowe wdruki. Sam opisałem podobną sytuację w Iluminatusie. Pojawia się tam scena, w której ofiara zostaje przekonana, że ją otruto i zamknięto w trumnie. Niektórzy masoni po przejściu odpowiedniej inicjacji z łatwością rozpoznają, że mieli do czynienia z podobną techniką w chwili otrzymania piętna, „które zabiorą do swego grobu”.

Indianie Zuni posiadają taki obyczaj, że należący do ich plemienia młodzieńcy są porywani

przez zamaskowane „demony”, które zabierają ich poza terytorium plemienne, gdzie są trzymani z dala od matki i pozostałych postaci wywołujących w nich poczucie bezpieczeństwa. Przenosi się ich na pustynię, gdzie są zastraszani przy pomocy bata. W chwili największego strachu maska „demonia” opada, obnażając twarz brata matki, który niezwłocznie wyjawia chłopcu plemienne tajemnice (sekrety ich lokalnego tunelu rzeczywistości). Dzięki sprzyjającej podatności na wdruki komunikat ten zapisze się głęboko w pamięci młodzieńca. Podobne rytuały przejścia występują we wszystkich plemionach, choć nie zawsze pod tak sprytną postacią. Zachowały się między innymi w bar micwie oraz ceremonii bierzmowania.

Do całkowitego przeprogramowania drugiego obwodu dochodzi wtedy, gdy niewolnik zaczyna szczerze poszukiwać akceptacji swojego pana. Co prawda, z początku jest to tylko wybieg, ale doświadczony programator doskonale wie, że wraz z powtarzaniem się podobnych sytuacji dojdzie do utrwalenia tego wzorca. Edmund Burke dawno temu zdążył zauważyć to, o czym wie każdy aktor dramatyczny, że nie sposób trzykrotnie powtórzyć gestu gniewu podczas politycznego przemówienia i rzeczywiście nie odczuwać złości. To samo dotyczy gestów uległości, czynionych z razu na pokaz, które jednak szybko wchodzą nam w krew (na tym polega psychologiczny casus „ludzi korporacji”, którzy po latach uległości wobec swych przełożonych zaczynają naprawdę utożsamiać się z firmą).

W podobny sposób poborowy najpierw stara się przypodobać sierżantowi, by uniknąć dalszych kar i poniżeń, ale z czasem zaczyna czuć się niedobrze we własnej skórze i owe przypodobanie staje się kwestią „być albo nie być” dobrym żołnierzem. Bez wątpienia, Patty Hearst na samym początku tylko udawała, że akceptuje tunel rzeczywistości SLA. Jednak z czasem sama się w nim znalazła.

Kiedy dana osoba coraz częściej zaczyna zachowywać się zgodnie z oczekiwaniami oprawcy, proces ten ulega wzmocnieniu poprzez system okazjonalnych gratyfikacji. A ponieważ ludzie to bardziej skomplikowane istoty, niż się to wydaje behawiorystom, muszą temu towarzyszyć okazjonalne kary za „nieszczerłość” i „schodzenie na złą drogę”. Dzięki temu ofiara uczy się, że po przejściu początkowej fazy nie wystarczy udawać, że się akceptuje nowy tunel rzeczywistości, ponieważ dla uniknięcia dalszych poniżeń, sytuacji bolesnych dla ego i obniżających jej status w stadzie, musi zaakceptować ten tunel w głębi duszy. Sam proces warunkowania i uczenia się wybranych treści przebiega zazwyczaj gładko po uprzednim dokonaniu wdruku bezradności. Szczególnie jeśli główny specjalista od prania mózgu wspiera swoją ofiarę zachętą, pomocą i nagrodami (za szczerze oddanie) oraz pogardą, rozczarowaniem i odrzuceniem (za nieszczerłość lub schodzenie na złą drogę).

Po tym wszystkim można się zająć przeprogramowywaniem trzeciego obwodu, obwodu semantycznego. Przy odpowiedniej motywacji ludzki mózg potrafi opanować każdy system symboliczny. Niektórzy są nawet w stanie zagrać późne utwory fortepianowe Beethovena, choć sam uważam je za nie mniej „cudowne” niż rozmaite tzw. zjawiska parapsychiczne. Inni w niezwykle szybkim tempie uczą się francuskiego, hindu czy swahili. To tylko kwestia odpowiedniej motywacji. Kiedy przeprogramuje się pierwszoobwodowe potrzeby bezpieczeństwa i zaprogramuje drugoobwodowe potrzeby ego, opanowanie nowego semantycznego tunelu rzeczywistości nie będzie nastęczało większego problemu.

W tym celu bywa przydatne karmienie oczywistymi bzdurami, ponieważ nowy tunel rzeczywistości (podobne jak dawny system symboliczny) powinien zawierać pewne pułapki (jawne pogwałcenia reguł poprzednich tuneli rzeczywistości, czyli zasad zdrowego rozsądku) służące temu, by dana osoba mogła być oskarżana o schodzenie na złą drogę, a przez to zachęcana do wzmożonego wysiłku.

I tak oto Świadkowie Jehowy nie zgadzają się na transfuzję krwi nawet, kiedy zależy od tego ich życie. Co więcej, nie zgadzają się na transfuzję również, gdy w grę wchodzi życie ich dzieci, mimo iż każdy ssak instynktownie odczuwa troskę o własne potomstwo. Z kolei katoliczki nie mogą wziąć rozwodu, nawet jeśli ich mąż co wieczór wraca do domu pijany i daje im wycisk. W amerykańskiej piechocie morskiej rekrut, który przez pomyłkę nazwie karabin „pistoletem”, musi ponieść karę za ten niecny występki. Krąży więc wokół bazy z karabinem w jednej, penisem w drugiej ręce, recytując każdej napotkanej osobie: „Oto mój karabin / Oto mój pistolet / Jeden do wojaczki / Drugi do jebaczki”. Ale to nie wszystko: dawnym teozofom kazano wierzyć w istnienie dziury na biegunie północnym, prowadzącej aż do środka Ziemi, co chętnie podchwycił Manson, wymuszając na swych zwolennikach wiarę w istnienie podobnej dziury na kalifornijskiej pustyni Mohave. Z kolei członkowie partii nazistowskiej musieli uwierzyć w to, że lew, w przeciwieństwie do królika, jest zwierzęciem aryjskim.

Neurologiczna i socjologiczna funkcja tych „absurdów” (szokujących każdego człowieka kierującego się zdrowym rozsądkiem) polega na surowej segregacji osób, które znalazły się w nowym tunelu rzeczywistości, od osób znajdujących się na zewnątrz. Służy więc wytwarzaniu uczucia solidarności grupowej, wzmacnianiu grupy. Przyczynia się również do poczucia alienacji w rzadkich kontaktach z ludźmi spoza grupy. Oczywiście, zadaniem grupy jest przekształcenie tej alienacji w poczucie wyższości wobec innych. Muszą być oni postrzegani jako osobnicy błędzący, przypominający samych członków ich grupy przed przejściem operacji prania mózgu.

W przeprogramowywaniu umysłów bywają pomocne narkotyki, ale w przypadku dostatecznie silnych technik neurologicznych są one zbyteczne. Żołnierze amerykańscy przyznający się do nie popełnionych przez siebie zbrodni wojennych, lojalni komuniści przyznający się do udziału w ewidentnie nie istniejących spiskach trockistowskich nie potrzebowali w tym celu narkotyków. Większość armii potrzebuje zaledwie kilku tygodni by przekształcić cywila w żołnierza bez używania jakichkolwiek narkotyków, choć oba gatunki różnią się między sobą tak jak katolicy i szintości.

W jednej z moich nieśmiertelnych powieści opisałem religijną sektę looniesów, założoną przez niejakiego Neona Bala Loona. Jej członkowie modlili się przy pomocy świńskich słówek, stojąc na jednej nodze jak bociany. Oczywiście, był to obrazek satyryczny, lecz z powodzeniem mógłby go, już na poważnie, wykorzystać jakiś samozwańczy mesjasz, osiągając wymierne skutki. A jego zwolennicy szybko wyrobiliby w sobie przekonanie, że są ważniejsi od niewiernych.

Zazwyczaj terroryści i członkowie sekt przeprogramowują również czwarty obwód, obwód społeczno-seksualny. (Nie dotyczy to rządów, które raczej omijają szerokim łukiem ten obwód, ponieważ agenci rządowi są zwykle purytanami i boją się obcowania z czystym Erosem). Nie jest tajemnicą, że najpotężniejsze stowarzyszenie tajemne czasów średniowiecza, czyli templariusze, zmuszało swych członków do oddawania się aktom bluźnierstwa i sodomii. Pełniły one tę samą funkcję, co rozmaite nonsensy zawarte w sekciarskiej semantyce trzecioobwodowej. Mianowicie, izolowały grupę od reszty społeczeństwa, w tym konkretnym przypadku od reszty świata chrześcijańskiego. Kenijska grupa Mau-Maus aż po dziś dzień zmusza swoich członków do aktu homoseksualnego, którego celem jest przewyciężenie starych uwarunkowań w stronę heteroseksualizmu i monogamii. Inne, całkiem znane kultury usiłują całkowicie stłumić seksualność swoich uczestników, co oczywiście stanowi próbę wyłamania się ze średniej statystycznej normalnych wdruków czwartego obwodu.

Rodzina Mansona kładła nacisk na coś, co można dość cudacznie określić mianem „przymusowej wolnej miłości”. Tymczasem każda armia w pewnej mierze zaspakaja normalną kochliwość, wrzucając swoich rekrutów w świat, gdzie codzienny przymus zachowania celibatu miesza się z okazjonalnymi wypadami do burdeli i rzadko wspominanymi, acz stale obecnymi praktykami

kryptohomoseksualnymi. Sama zaś wojna sprzyja gwałtom popełnianym na kobietach nieprzyjaciela. Znany jest nam również przypadek modnego ostatnio amerykańskiego guru, Da Free Johna, który (w co trudno uwierzyć) przeprogramowuje Amerykanów tak, by przez całe życie byli monogamistami, jednocześnie nie rozróżniając związków homo- i hete-roseksualnych. Tak czy inaczej, nieważne, jaką strategię obierze przywódca danej sekty, wystarczy by wytwarzała ona „odrębną rzeczywistość” w stosunku do tego, co w większości społeczeństwa uchodzi za normę.

Sama operacja prania mózgu nie jest niczym niezwykłym. Wystarczy się urodzić. Albowiem każdy z opisanych tu wcześniej składników programowania jest nieodłącznym elementem tego, co psychologowie społeczni nazywają „procesem socjalizacji”. Obwód przetrwania biologicznego automatycznie nawiązuje więź z czymś, co wydaje mu się najodpowiedniejszym obiektem matczynym. Obwód emocjonalno-terytorialny poszukuje roli społecznej czy też tożsamości w rodzinie lub plemienu. Obwód semantyczny uczy się posługiwania lokalnymi systemami symbolicznymi. Natomiast do wdruku obwodu społeczno-seksualnego dochodzi na skutek pierwszych przeżyć erotycznych w okresie dojrzewania.

Oczywiście, nie każdy człowiek po przejściu tego procesu jest skłonny mordować kobiety i dzieci, jak strażnik w obozie koncentracyjnym, ani też wierzyć, że Charlie Manson był Jezusem i Szatanem w jednej osobie, czy wykrzykiwać hasła Nowej Lewicy podczas rabowania banków. W zależności od czasu i miejsca zamieszkania może natomiast zostać: totemistą eskimoskim, fundamentalistą muzułmańskim, rzymskim katolikiem, marksistą-leninistą, nazistą, metodystycznym republikaninem, agnostycznym absolwentem Oksfordu, czcicielem węża, członkiem Ku Klux Klanu, żołnierzem mafii, unitarianinem, irlandzkim republikaninem, palestyńskim terrorystą, ortodoksyjnym Żydem, zatwardziałym baptystą itd.

Cały świat i życie są wystarczająco pojemne i skomplikowane, a ego skoncentrowane na sobie, by wszystkie te tunele rzeczywistości „miały jakiś sens”. Oczywiście, dla tych, którzy przejdą odpowiednie programowanie. Wielość absurdów nagromadzonych w każdym z tych tuneli sprawia, że pozostałym ludziom jawią się nedorzecznymi. Nasuwają też pytanie: „Jak ktoś rozsądny może wierzyć w takie bzdury?”



Co Teoretyk wymyśli, Praktyk udowodni... niezależnie od tego, czy zamieszkuje tunel rzeczywistości chrześcijan, Rodziny Mansona, immortalistów, wegetarian czy racjonalistów.

Każdy wyznaje tylko jedną prawdziwą religię.

Zdarzyło nam się już wcześniej zacytować ustęp z dzieła Persingera i Lafreniere'a:

Gatunek ludzki żyje w świecie wypełnionym miliardami punktów informacyjnych. Na te matryce nakładamy strukturę, dzięki której świat nabiera dla nas sensu. Sam zaś wzór struktury czerpiemy z naszych cech biologicznych i społecznych.

Być może, w międzyczasie nabrał on dla was dodatkowego sensu.

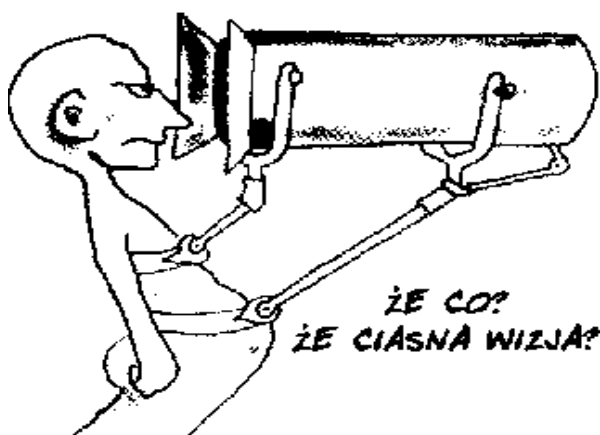
Jak wynika z naszych dotychczasowych ustaleń, zadaniem mózgu cywilizowanego ssaka naczelnego jest pełnienie roli „organu adaptacyjnego” we freudowskim rozumieniu tego słowa. Oczywiście, nie dotyczy to nowych, wyższych obwodów neurologicznych. Przechodząc do konkretów, można powiedzieć, że najstarszy i najbardziej prymitywny obwód neurologiczny ma charakter mechaniczny i służy wyłącznie przetrwaniu biologicznemu. Nieco młodszy (posiadający z grubsza pięćset milionów lat) obwód emocjonalno-terytorialny skupia się na zachowaniu tożsamości stadnej, dba o miejsce w przestrzeni i hierarchii stadnej. Liczący mniej więcej sto tysięcy lat obwód semantyczny, wyróżniający istoty czelkkształtne, zajmuje się sporządzaniem map i modeli — tuneli rzeczywistości — które zazwyczaj mylimy z samą rzeczywistością. Gorzej, z „całą” rzeczywistością. Z kolei liczący około trzydziestu tysięcy lat obwód społeczno-seksualny wytwarza tzw. dojrzałą osobowość, obsadzając daną jednostkę w roli rodzica i dostarczając jej super-ego.

Otóż, obwód semantyczny w sposób oczywisty pracuje na rzecz pozostałych starych obwodów. Sporządzone przez niego mapy i modele są narzędziami adaptacji do ról społecznych w cywilizowanych społeczeństwach ssaków. Dlatego myli się Arthur Koestler w swoich próbach skonstruowania tunelu rzeczywistości środkowo-zachodnich metodystów, uznając go za efekt błędnie funkcjonującego umysłu. Przystosowywanie danego delikwenta do tunelu rzeczywistości środkowo-zachodnich metodystów należy bowiem do jak najbardziej naturalnych funkcji umysłu, narzucających strukturę ideologiczną środkowo-zachodnich metodystów na miriady informacji napotykaných w toku życia. To samo można powiedzieć o chińskim maoiście, irańskim muzułmaninie, nowojorskiej feministce czy hedo-niście z Marin County—wszyscy oni posiadają równie prawdziwe, równie dowolne i równie skomplikowane tunele rzeczywistości. A także równie absurdałne, kiedy przygląda się im osoba z zewnątrz.

Większość problemów współczesnego świata bierze się z tego, że wspomniane tu tunele rzeczywistości przestały funkcjonować w izolacji. Jeszcze przed stoma laty (a w niektórych rejonach nawet dwadzieścia lat temu) ludzie mogli wieść spokojne życie w kokonie swego lokalnego tunelu rzeczywistości. Jednak obecnie stale się zderzamy z osobami zamieszkującymi odmienne tunele rzeczywistości. Wywołuje to wrogość u mało inteligentnych osobników, liczne spekulacje metafizyczne i dylematy etyczne u osób wykształconych, a także powszechną dezorientację — nazywaną potocznie „kryzysem wartości”.

Nic więc dziwnego, że każdy, kto wcześniej nie przeszedł szkolenia z zakresu kulturowego i neurologicznego relatywizmu, łatwo się gubi w tych nawzajem sprzecznych tunelach, funkcjonujących niczym różnobarwne powidoki. W końcu, jak powiada J.R. Platt, „o ile szybkość podróżowania wzrosła w minionym stuleciu tysiącrotnie, szybkość komunikowania się wzrosła dziesięć milionów razy”. A wraz z nią ilość powidoków. Co symptomatyczne, w chwili obecnej większość gazet telewizyjnych znajduje się we władaniu zastraszonych konserwatystów, nie posiadających zrozumienia dla obcych sobie sygnałów i, zamiast relacjonowania bogatej palety dzieł pochodzących z rozmaitych tuneli rzeczywistości, zasklepionych w wąskim tuneliku białych, porządných Amerykanów.

Ostatnio mamy do czynienia z interesującym zjawiskiem, dotyczącym nowej profesji tzw. deprogramatorów. Są to neuro-technicy gotowi za pewną stawkę porwać (nawet pełnoletniego) dzieciaka, który zabłąkał się i opuścił tunel rzeczywistości swoich rodziców, na skutek prania mózgu przystępując do konkurencyjnego tunelu rzeczywistości jakiegoś nowego (jeszcze nie zaakceptowanego) „kultu”. Tego rodzaju specjaliści przywracają ofiary do stanu normalności.



Oczywiście, mamy tu do czynienia z dużą dozą hipokryzji, ponieważ owi rzekomi „deprogramatorzy” są w rzeczywistości „reprogramatorami”. Z perspektywy ludzkiej neurologii ten

rodzicielski tunel rzeczywistości jest równie arbitralny jak tunel rzeczywistości dowolnej sekty, a na osobach postronnych może sprawiać wrażenie dziwnego. I tylko dzięki szczególnemu systemowi sztuczek semantycznych większość ludzi postrzega go inaczej. Pomyślcie tylko jakie larum by się podniosło, gdyby jakieś dziecko z rodziny metodystów zabłąkało się do kościoła rzymsko-katolickiego, a jego rodzice zechcieli je zdeprogramować i na siłę przywrócić swej wierze. Albo gdyby jakiś dzieciak wstąpił do wojska, a jego rodzice porwali go i ponownie wprowadzili do cywilnego tunelu rzeczywistości.

Nie sposób rozwiązać podobnych problemów oraz ich nieszczęsnych następstw, pojawiających się wtedy, gdy zautomatyzowani ludzie walczą ze sobą ku chwale swych partykularnych wizji. Przeciwnie, można podejrzewać, że będzie ich coraz więcej.

Na całe szczęście przed ludzkim umysłem stoi perspektywa rozwoju wyższych obwodów neurologicznych, dzięki którym będzie możliwe wyjście poza wąskie tunele rzeczywistości, wypracowane przez stare obwody. Poświęcimy im kolejne rozdziały tej książki.

Pozwólmymy sobie jednak na kilka zdań odnośnie poszczególnych typów ludzkich, generowanych przez te obwody. Każdy bowiem człowiek posiada jakieś preferencje, związane w ścisły sposób z dominującym u niego obwodem. Na ich podstawie możemy wyszczególnić następujące typy osobowe: narcyzów (czyli pierwszooobwodowe roboty), emocjonalistów (czyli drugoobwodowe roboty), racjonalistów (czyli trzecioobwodowe roboty) oraz moralistów (czyli czwartoobwodowe roboty).

Racjoniści, tak jak i pozostałe rodzaje ludzkich robotów, mogą posiadać całkowicie mechaniczną naturę. Mogą też wykazywać się pewną elastycznością, „wolnością” wbudowaną w układ nerwowy. Osobnicy należący do pierwszej z tych kategorii zasilają fundamentalistyczne skrzydło kościoła materialistycznego. Są „prawdziwymi wyznawcami” paradygmatów naukowych, wierzącymi w prawdy wpojone im w kulminacyjnym punkcie ich epoki.

Ludzie ci zwykle przeraźliwie obawiają się zachowań terytorialno-emocjonalnych, zachowań „patriotycznych”, którymi kierują reguły drugoobwodowej, ssaczej polityki. Są przekonani, że nie powinny w ogóle mieć miejsca, ponieważ kłócą się ze zdrowym rozsądkiem. I choć potrafią zaakceptować dorobek naukowy Darwina w dziedzinie biologii, niepokoją ich wszelkie przejawy „darwinizmu” w etiologii, genetyce i socjobiologii, ponieważ docenia on rolę ssaczej polityki w strategii ewolucyjnej człowieka. Nie bardzo podoba im się też reszta ludzkości, ponieważ nie kieruje się regułami zdrowego rozsądku. Jednocześnie bardzo niechętnie przyjmują do wiadomości, że reszta ludzkości również nie darzy ich nadmierną sympatią.

Te racjonalistyczne roboty nie lubią też nowych obwodów. Potrafią wręcz pisać artykuły i opasłe dzieła, w których „dowodzą” braku istnienia obwodów neurologicznych. Oskarżają w nich przekonanych co do ich istnienia naukowców o łgarstwa, głupotę i szarlatanerię, dostrzegając w nich przeklętych heretyków.

Oczywiście, do takiego racjonalistycznego robota, podobnie jak do emocjonalnego, moralistycznego i narcystycznego robota, nie docierają argumenty nie mieszczące się w jego tunelu rzeczywistości. Albowiem każdy tunel rzeczywistości, stworzony przez mózg cywilizowanego ssaka naczelnego, stanowi wypadkową jego historii i jako taki ma charakter równie „osobisty” co muzyka Bacha i Beethovena, obrazy Rembrandta i Picassa, powieści Joyce'a i Raymonda Chandlera, komedie 3 Stooges i Monthly Pythona, wierzenia katolickie i buddyjskie, polityka libertariańska i irlandzko-republikańska, architektura katedry św. Piotra i Disneylandu...

Każde z tych dzieł sztuki jest postrzegane jako „rzeczywistość” przez ludzi, którzy je stworzyli i nimi żyli. Racjonalizm to tylko jeszcze jedna kategoria artystyczna, nieco mniej tolerancyjna od

pozostałych, nieco bardziej pożyteczna dla technologów i nieco głupia, ponieważ nie potrafi przekroczyć ostatniego stworzonego przez siebie paradygmatu.

Dlatego w pełni zautomatyzowanego racjonalistę, którego układ nerwowy przestał się rozwijać, można rozpoznać po dwóch oznakach:

Po pierwsze, człowiek ten przez cały czas stara się udowodnić, że przeważająca część codziennego doświadczenia reszty ludzkości jest „złudzeniem”, „halucynacją”, „zbiorową halucynacją”, „masową halucynacją”, „zwykłym zbiegiem okoliczności”, „czystym zbiegiem okoliczności” lub „wynikiem źle przeprowadzonych badań”.

Po drugie, człowiek ten ani przez chwilę nie jest w stanie dopuścić do siebie myśli, że to samo można powiedzieć o jego doświadczeniach.

ĆWICZENIA

1. Zostań pobożnym katolikiem. Napisz trzy-stronicową rozprawkę na temat nieomylności i świętości Kościoła, pomimo funkcjonowania w nim takich papieży jak Aleksander VI (papież Borgia) czy Pius XII (sojusznik Hitlera).

2. Pamiętaj sprawę Mai Lai? Jeśli tak, wejdź w rolę porucznika Calleya i mów z przekonaniem: „Najważniejsze jest wojsko. Jestem człowiekiem armii”. Jeśli nic ci to nie mówi, wczuj się w Jerry'ego Falwella i powiedz z przekonaniem: „Pomóżcie mi zwalczyć rozkład moralny, natychmiast przesyłając czeki”.

3. Odrzuć argumentację przedstawioną w niniejszej książce. Wykaż, że na skutek prania mózgu każdy, poza tobą i twoimi rodzicami, posiada błędne rozumienie rzeczywistości.

4. Zaakceptuj myśl przewodnią tej książki. Przyznaj, że sam zostałeś poddany praniu mózgu. Postaraj się uczyć od napotykanym przez ciebie ludzi ich tuneli rzeczywistości. A także zastanów się nad tym, w jaki sposób możesz wykorzystać tę wiedzę dla powiększenia własnego tunelu rzeczywistości. Innymi słowy, naucz się słuchać.

5. James Joyce powiedział kiedyś, że nie spotkał jeszcze człowieka, przy którym by się nudził. Postaraj się wyciągnąć z tego wniosek. Wejdź w joyce'owską przestrzeń umysłu, w której każdy człowiek jest odrębną wyspą rzeczywistości, pełną tajemnic i niespodzianek. Innymi słowy, naucz się obserwować.

6. Przeczytaj Geniusz i bogini Aldousa Huxleya. Przyjrzyj się temu, jak funkcjonujący w ramach trzeciego obwodu geniusz naukowy staje się bezradnym dzieckiem z pierwszego obwodu, kiedy opuszcza go żona.

7. Po przebytych eksperymentach z nazistowskim tunelem rzeczywistości, katolickim tunelem rzeczywistości itp. powróć do swego „normalnego” tunelu rzeczywistości. Nadal wydaje ci się czymś obiektywnym, czy może zacząłeś rozpoznawać w nim elementy swego oprogramowania?

8. Na koniec zapoznaj się z rewolucyjną rzeczywistością książki Christophera S. Hyatta *Undoing Your-self With Energized Meditation and Other Deuices.* Jaki tunel rzeczywistości stara się ona ci przekazać? Czy jej autor jest szczery w tym, co pisze? Czy mógł posiłkować się myślami zawartymi w niniejszej książce? Czy to może ja zapoznałem się wcześniej z jego dziełem? A może obaj staliśmy się przedmiotem manipulacji ze strony naszego wydawcy, który nakłonił nas do pisania w tym samym czasie o tym samym? Nie przychodzi ci czasem na myśl, że dr Hyatt to alter ego dr. Wilsona?